

# Mały Rubi w tarapatach

Holly Webb



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

*Czytaj inne książki Holly Webb:*

Zagubiona w śniegu  
W poszukiwaniu domu  
Wróć, Alfiku!  
Gdzie jest Rudek?  
Czaruś, mały uciekinier  
Kto pokocha Psotkę?  
Figa tęskni za domem  
Mgiełka, porzucona kotka  
Kora jest samotna

# Mały Rubi w tarapatach



Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0166-1

Dla Eddiego i Jamiego – piszcie dalej!

Tytuł oryginału: *Timmy In Trouble*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadząca: Sylwia Burdek

Korekta: Małgorzata Biernacka

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: MEDIA SPEKTRUM

Copyright © for the Polish edition  
by Wydawnictwo Zielona Sowa 2011  
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb 2010  
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2010

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.  
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków  
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92  
[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)  
[wydawnictwo@zielonasowa.pl](mailto:wydawnictwo@zielonasowa.pl)

## Rozdział pierwszy



– Jak ci idzie, Kasiu? – spytał tata.

– Na razie się zastanawiam... – Kasia bazgroliła na kartce listę wymarzonych prezentów gwiazdkowych. Narysowała małą psią mordkę z wielkimi, długimi uszami i okrągłymi, ciemnymi oczami. Uśmiechnęła się do siebie. Narysowany piesek był taki uroczy!

– Do świąt zostały tylko cztery tygodnie – zauważył tata. – Dziadkowie też

chcą wiedzieć, co chciałybyś dostać pod choinkę. Skończy się na tym, że dostaniesz skarpetki, jeśli nie podsuniesz im jakichś pomysłów.

Lista nie była zbyt długa: kilka książek, nowe trampki i telefon komórkowy. Wiedziała, że telefonu i tak nie dostanie, bo zdaniem mamy była jeszcze za mała, żeby mieć telefon.

– To wszystko? – spytał tata ze zdziwieniem, zajrzawszy jej przez ramię.

Kasia popatrzyła na niego z namysłem. Czy to był właściwy moment, żeby spytać?

Tata zerknął na listę Joli. Starsza siostra Kasi – Jola siedziała po drugiej stronie stołu i już napisała bardzo długą listę prezentów. Długą, a przy tym bardzo niechlujną.

– Nie mogę nic z tego odczytać – poskarżył się tato. – Musisz ją przepisać, Jolu.

Jola opuściła spojrzenie na swoją kartkę i uśmiechnęła się.

– To nie moja wina. Pchełka ciągle przychodzi i mi przeszkadza, wiesz, jaka ona jest! Kotka przestała myć łapki, gdy usłyszała swoje imię, po czym popatrzyła na nich wzrokiem niewiniątka. Zdawała się mówić: „kto, ja?”. Uwielbiała papier i jeśli ktoś pisał albo czytał gazetę, nie była zadowolona, dopóki nie usiadła na środku strony.

Jola oparła się o blat, by spojrzeć na listę siostry.



– Nie dostaniesz telefonu – zauważyła. – Nawet mnie mama nie pozwala mieć komórki. Nie możesz chcieć tylko pary trampek.

– Szykuje się miły świąteczny wypad na zakupy – powiedziała mama, która weszła do kuchni.

Kasia uśmiechnęła się z nadzieją. Wpisała telefon na listę tylko po to, by rodzice się nie zgodzili, bo może potem będą bardziej skłonni dać jej to, na czym naprawdę jej zależało.

– Czyli nie mogę mieć telefonu? – westchnęła.

– Absolutnie nie! – odparła zdecydowanie mama.

– Oj – jęknęła Kasia, wykreślając ten punkt z listy. Starła się mówić z zawodem w głosie, ale nie brzmiało to zbyt przekonująco. – No ale jest coś jeszcze...

Tata skrzyżował ramiona, uśmiechając się do niej.

– Wiedziałem, że musi być coś jeszcze! Co to takiego, słoń?

Kasia uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Niezupełnie. Ale... też zwierzę – odetchnęła głęboko. – Bardzo, bardzo chcę mieć jakiegoś zwierzaka.

Mama i tata wymienili pełne namysłu spojrzenia, a Jola przestała gryźć długopis i gwałtownie się wyprostowała.

– Zwierzaka! Nie możemy mieć drugiego kota, bo co wtedy z Pchełką?! Byłaby bardzo zła.

Kasia pokręciła głową.

– Wiem. Nie chcę kota. Chcę psa. Szczeniaka. To jest mój absolutnie wymarzony prezent pod choinkę i o niczym innym nie marzę. Proszę? – dodała, uśmiechając się do ojca tak słodko, jak tylko umiała. Wiedziała, że kocha psy...

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł – powiedziała spokojnie mama. Popatrzyła na Pchełkę, która znowu zajęła się toaletą. – Jolu, proszę, nie pozwól Pchełce siedzieć na stole. Ma brudne łapki.

– Niemożliwe, przecież ciągle je myje! – zauważyła rezolutnie Jola. – Tak czy siak, wskoczy z powrotem, jak już nie będziesz patrzyła.

Mama podniosła kotkę i pogłaskała ją pod brodą.

– Nie na stół, Pchełko – powiedziała z naciskiem.

Pchełka patrzyła na nią, czekając, aż się odwróci. Wtedy wskoczyła z powrotem na blat. Kasia, tata i Jola zachichotali, a mama obejrzała się przez ramię i westchnęła.

– Chyba będę po prostu udawać, że tego nie widziałam – mruknęła.

– Mamo, czemu to nie jest dobry pomysł? – spytała Kasia z błaganiem w głosie. – Wspaniale byłoby mieć psa. Psy można szkolić – przekonywała. – Pies byłby na pewno grzeczniejszy od Pchełki!

Kotka zgromiła Kasię spojrzeniem, po czym zeskoczyła na kolana siostry.



– Pchełka jest bardzo grzeczna – zaprotestowała Jola i delikatnie ją pogłaskała.

– W każdym razie – ciągnęła Jola – nie sądzę, żeby Pchełka była zachwycona, gdybyśmy mieli psa. Nie cierpi psów. Pamiętacie, jak się zdenerwowała, kiedy Mika od sąsiadów przeszła pod ogrodzeniem? Godzinami siedziała na jabłonce!

Mama skinęła głową.

– Wiem. Pchełka może być niezadowolona. Musielibyśmy ją szczególnie rozpieszczać. A kto miałby się opiekować tym psem, kiedy wy będziecie w szkole? Pewnie ja! – mimo wszystko mama się uśmiechała.

– No, gdybyśmy faktycznie mieli szczeniaka, musielibyśmy bardzo uważać. Należałoby powoli przedstawiać go Pchełce, żeby zdążyli do siebie przywyknąć – tata uśmiechnął się z namy-